

Łona i Webber, No akomodejszon

Ej, ej, chwilkę, stop. Dwa zdania.
Synu, ja widzę tę piłkę i twój zamiar.
I wiem, że pewny strzał i że bitewny szal,
ale – mimo wszystko – mebli żal.

Jak one mają znieść ten atak?
Janek, to jest przedwojenna szafa
i niech oszczędzi ją jeszcze odrobinę los;
chodź, weźmiemy te klocki, ułożymy coś.

Co? Nie wiem, może coś ładnego tym razem.
Wiem, że trudno; lego. Co ja poradzę?
Wiem, że nudy; że opcja słaba.
Zresztą masz rację w sumie – nie chcesz, to nie układaj.

Weź książkę, nie – jak przedtem – na fazkę,
że zamiast Brzechwy wzięłeś Hłaskę.
Weź „Wesołą gromadkę”, jak chcesz obu naraz.
A to lego poutykaj w szparach.

Ej, serio, zrób z tym porządek, szelmo.
Nie, nie do szafy, tam już jest pełno
od zabawek nowych dostaw licznych...
Ja cię proszę, zostaw te drzwiczki.

Synu, one ledwie zipią,
to tu nie wejdzie. Nie będzie nic z tego; ty miejże litość.
Brak miejsc i lego się już nie załapie.
Zresztą oddajmy głos samej szafie:

ref.

No accommodation for legos...
x4

II.

Wiem; szok przede wszystkim,
że po angielsku śpiewa ci mebel postnordycki.
I ten akcent, co zdradza gust niegłupi,
że rzadziej Wagner, częściej Fela Kuti

(Tony Allen w sumie).
Niby póła z drewna, a tu taki repertuar i background u niej,
że te ikee wypadną błado,
to jest stara szafa, więc jej słuchaj z uwagą.

A ty mi do rany sypiesz sól tu.
Nic, że głos. Nic, że ze styku kultur.
Nic, że miejsca brak. Żadnej zmiany w planach,
bo dalej pchasz to lego do szafy na chama.

Nie, no, Janek, to jest niepoważne,
patrz: ojciec mówi, szafa mówi, gra brassband.
Mówię, że błąd, że może to boleć,
a ty brniesz pod prąd z żelaznym uporem.

Chociaż, tak z drugiej strony,
to wiesz, że to może niezły pomysł.
Miało nie wejść, tak mówił ci tato-nestor.
No i co? No i nic. No i jakoś weszło.

Morał? Nie, no, bez morału raczej to jest;
ty ojca słuchaj, ale rób swoje.

I sprawdź choćby dla zgrywy...
A nuż wyjdzie, że to nieprawda, jak z tym, że niby:

ref.

No accommodation for legos...

x4

